2 NARÓD SOBIE! 2

AKADEMIK

czyli Ofiara za Ojczyznę.



Z muzyką i śpiewami.
Trzecie wydanie.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Warszawa: E. Wende & Sp. — New York: The Polish Book Importing Co. Inc. — Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego. 1920.

BIBLIOTEKA
Nr 2.
ANTONIEGO NAWROCKIEGO

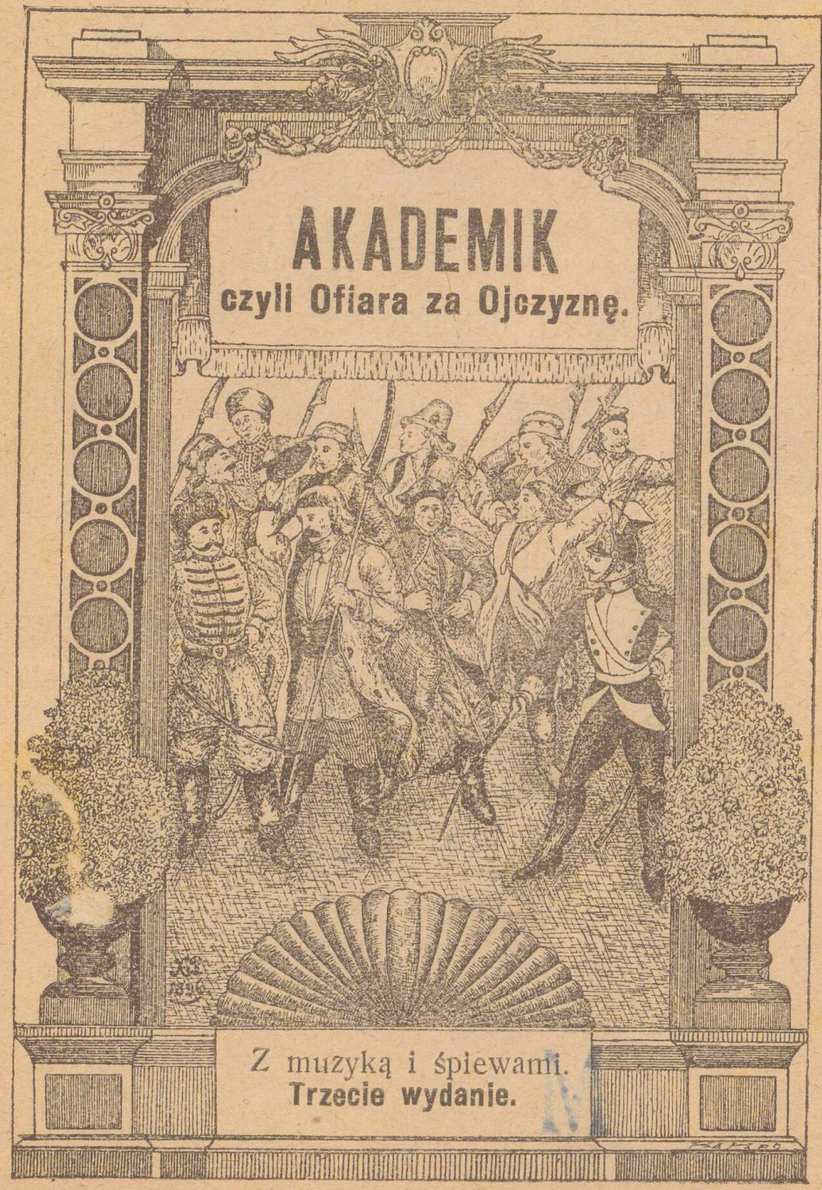
EGZEMPLARZY NIE NISZCZYĆ!

Wszelkie skreślenia, poprawki, wpisywania itp. należy uskuteczniać ołówkiem czarnym lub kolorowym niechemicznym.

Egzemplarz dla recenzenta

AKADEMIK

czyli Ofiara za Ojczyznę.



Z muzyką i śpiewami.

Trzecie wydanie.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.

Warszawa: E. Wende & Sp. — New York: The Polish Book Importing Co. Inc. — Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego. 1920.

105,85;

OSOBY:

RZETELNICKI, dziedzic.
JONEK, przebrany akademik.
ZAWRZAŁ, sołtys.
BASIA, córka sołtysa.
ANTEK, parobek sołtysa.
MARCIN, STANISŁAW, PAWEŁ, MICHAŁ } gospodarze.
KUBA, chłopiec od gęsi, sierota, wychowaniec sołtysa.
Parobki, dzieci, dziewczęta krakowskie.

Rzecz dzieje się w pewnej wsi w Krakowskiem.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA IM. JÓZEFA DZIEKIEGO
M 38385
M 38385
Kr 32312012
23 M.

BIBLJOTEKA
№ 2.
ANTONIEGO NAWROCKIEGO

SCENA PIERWSZA. *(Wieś.)*

Antek (sam).

Kieby uciął, nie chce iść za mnie. A cy mnie tez Bóg skarał tą swarną dziewcyną. Ślicna kieby jamiołek, ale ani rus o małżeństwie, bo ci ocy wydrapie. Juz ojciec i matka za mną się wstawili, ona nic na to. Odstąpiłbym swojego, ale mi wlazła w łeb i w serce, jak fura siana; a potym, ze mnie i wstyd ustąpić kobicie.

Śpiew nr. 1 (na nutę: Człek jednę kochać przyrzeka).

Juz niewiem, co ja z nią pocnę:
Tylko psedemną ucieka,
Stroi mi zarty widocne;
Wsakcim podobny do cłeka.

Oj, Basiu, tego za wiele,
Skońc ze mną te ceregiele,
Bo jak się gracko zawinę,
To znajdę inną dziewcynę.

SCENA DRUGA.

Antek, Zawrzał.

Zawrzał.

Ej, nie smuć się, mój Jantku, będzie koniec temu; cobyś tam zwazał na te wykręty Baścyne?

Antek.

A juścić, ale bajcie sobie, kiedy wam widno; sercu nie sposób nakazać.

Zawrzał.

Ja ci powiadam, ze się udobrucha.

Antek.

Oj! Basieńku, Basieńku, kiebyś ty wiedziała, co twój Antek cierpi.

Zawrzał.

Juz niewiem, co w tej dziewcynie; bo to wejcie i ślicna, nie chwalący się, i główka nielada; casem, jak zeknie, to i nas organista niech się gdzieś schowa.

Antek.

Toć to mnie do niej tak cóś lepi, jak smoła.

Zawrzał.

Otóz musi być twoją, albo niech sobie w świat idzie.

Antek.

Prosę was nie cyńciez jej tego. Moze się upamięta dziewcyna.

Zawrzał.

Poćicwy chłopaku, jesce bardziej teraz

cię kocham. Będzies moim zięciem, jak mi Bóg miły.

Antek.

Dałyćby to nieba. Ale jak Baśka nie dla mnie stwozona, cóz na to powiecie?

Zawrzał.

Musi być twoją. Oho! wara od Jonka, ten panic nie dla niej; za wysoko patsy.

Antek.

Juścić ja kocham tego Jonka, ale mi serce z ledwością nie pęknie, ze Baśka zawse ukradkiem na niego spogląda.

Zawrzał.

Walny z niego chłopiec, to prawda. Praca pali mu się w ręku. Lubią go wsyscy, i ja go lubię, ale ze Baśkę psekabacił na swoje kopyto, nie mogę mu tego darować jak zywo. Kiej go niema w domu, Baśka zaraz smętna, a jak powróci, to się kręci, kieby wejcie koza. I tego mu takze darować nie mogę, ze moja Baśka psy nim sherniała i z pańska zarywa.

Śpiew nr. 2 (na nutę: W mieście dziwne obyczaje...)

Niech się pyśni z rodu pan,
Ja się pyśnię, zem jest chłop,
Mnie jest miły mierny stan,
Chatka ojców kryta w snop.

Antek.

W mieście dosyć halagantek,
Na wsi skromnie tseba zyć:
Oj, poznał to nieraz Jantek,
Ze na chłopców w mieście sieć.

Razem.

A więc, Basiu, próżna chuć,
Ty myśl płochą wceśnie zuć.

Zawrzał.

I doprawdy, mój Jantku, ten Jonek musi być źrebię nieprostej kobyły.

Antek.

Jakbyście zgadli. Po wielu zecach to widać: tańcuje i z miejska i z wiejska, jak frucka, jakby się łucył, a jak wej śpiewa, to nie nas organista, co becy, gozej od cielęcia.

Zawrzał.

Otóz ci mówię, ze Baśka nie moze być jego, bo jabym zgozał od wstydu, jakby z tego Jonka zrobił się jaki halagant miejski i ona była jego zoną.

Antek.

Ozłocić was, gospodarzu, ozłocić za tak mądre słowa.

Zawrzał.

Musi cię sama pseprosić i zaraz tu powiedzieć, ze pójdzie za ciebie. (woła:) Hej! Basiu, pójdź ino sam do nas!

SCENA TRZECIA.

Zawrzał — Antek — Basia.

Basia,

(schludnie i wytworniej jak z wiejska ubrana).

Słucham was, tatusiu!

Zawrzał.

Słuchaj mnie, ale nie jeno uchem, dziewcyno; kochas ty Jantka?

Basia (zasłania oczy zapaską).

Tatusiu! tatusiu!

Zawrzał.

Powiedz jak myślis.

Basia.

Juścić ja go lubię.

Zawrzał.

Na, to w imie Boskie, na ostatki weźmiecie ślub z sobą.

Basia.

W ostatki? a kiedy to pono niewolno?

Zawrzał.

Wejcie jaka psemądra! któz ci to powiedział?

Basia.

Bo po ostatkach zaraz post nastaje.

Antek.

Ej, Basiu! Basiu! wyhajdukowałaś się pseklęcie.

Zawrzał.

Moja ty, główko, gadaj, co ci się podoba, a ja mówię, ze Jantka zoną być musis.

Basia.

Jak rozkazecie, tak i będzie, ale ja tego nigdy nie psezyję.

Zawrzał.

Śpiew nr. 3 (na nutę: Pije Kuba).

Wiem ja, ze nieraz dziewuchy
Stroją korowody,
Ale wnet wypędzi muchy (pokazuje ręką)
Po ślubie pan młody.
Nie chcę cię, niejedna mówi,
I niby to płace,
Oj nie wiezcie jej płacowi,
Bo serdusko skace.

Trafia się pseciez niewiastom,
Ze scerze kochają,
Ale i to znane miastom,
Ze casem udają.
Pzed ślubem kładź ją na ranę;
Słodka jak jamiołki,
Lec po ślubie ujzys zmianę,
Ciese-ć na łbie kołki.

Antek.

Ja ręcę za Baśkę, ze tego jako zywo nie zrobi.

Zawrzał.

Słuchajno, Basiu, ty mu strois figle, a on cię broni, cyś go za to nie powinna kochać? Gdybym ja był dziewcyną, tobym się do niego, jak smoła do buta psylepił.

SCENA CZWARTA.

Zawrzał — Basia — Antek — Kuba.

Kuba.

Gospodazu, gospodazu!

Zawrzał.

Cegóz ty krzycys jak opętany?

Kuba.

Ale, i wybyście krzyceli.

Zawrzał.

No! i cóz takiego?

Kuba.

Ale, cóz takiego? to nie co takiego, ale cłowiek, a jesce jaki cłowiek!

Zawrzał.

Oj, Kubo, Kubo! gdzie ty mas rozum?

Kuba.

Ale, juści nie gdzie, jeno wej w głowie. A ja powiadam, ze to strasne cuda; bo to wejcie ten Jonek was parobek, co go to znacie, co ma wąsiska jak snopki, cuprynę jak sopę, pejski jak scotki, był wejcie na polu za Maćkową gruską i wejcie jednego razu, kiedym się obrócił, juści Jonka nie było, tylko jakiś wojak, a psy nim i drugi, i tak wywijali siablami, zem wejcie ogłupiał. A potym znowu, kiedym się obrócił i ocy wyłupił, juści ich nie było, tylko nas pan i Jonek.

Basia.

Co ty bajes, chłopce?

Kuba.

Ale, co ty bajes? z ledwością nie zdechłem od strachu, i tak do was pędziłem, ze mnie pięty palą.

Zawrzał.

Cy tylko ten Jonek nie ma z cartem sprawy?

Antek.

W tem się coś święci.

Kuba.

Ale, ale, moze się cartowi zapisał, bo miał coś rogatego na głowie.

Basia.

Ej, chłopce, mów prawdę!...

Kuba.

Juścić prawdę mówię.

Zawrzał.

Otóz go macie.

Antek.

Ten Jonek wsyćkich nas omanił a najgorzej Baśkę.

Kuba.

A juścić omanił, scarował, bo za nim obstaje, a mnie Bartek mówił, ze on się cartom zapisał, ze im dał jakiegoś carnego grafa.

Zawrzał.

Może cyrograf?

Kuba.

A tak ci carnygraf. Ale, ale, mój gospodazu, a jak on Baśkę wam porwie, i powędruje z nią w imie djabelskie do swoich bracisków z rogami, co mają końskie kopytka i pazurki jak sydła?...

Basia.

Mój ty głupi Kubusiu, niech cię o to głowa nie boli.

Kuba (odskakuje ze strachem).

A dalibóg ci ją omanił. Wieciez co, gospodazu, a moze wasa Baśka jest carownicą? Wojciechowa, co to ma tylko półtora zęba, powiadała mi wcora, ze dawniej carownice pławiono; jak babska tonęły, to je dobywano, za łby wyciągano, a jak pływały, to je zaraz topiono. Zeknijciez tylko słówecko, a my chnet Baśkę z Jantkiem spławiemy.

Zawrzał i Antek (razem).

Cyś ty osiałał?

Kuba (śmiało).

Ale osiałał! słysałem, ze to zasługa psed Bogiem. Dalejze, Jantku! weź ty Baśkę za głowę, a ja za nogi, skąpiemy ją w stawie het za Frąckową stodołą.

(idzie obces do Basi)

Basia (uciekając).

Tatusiu, ratujcie! ratujcie!

Antek (zasłaniając Basię).

Wara mi od niej, głuptasie!

Zawrzał (zastawiając Basię).

Ani jej rus, bestyjo, bo ci karku nakręcę; takze się wypłacas za to, zem cię w dom psyjął, ogarnął, odział i wychował?

Kuba (zawsze śmiało).

Ej, gospodazu, nie brońcie Baśki; choć to wasa córka, ale carownica. Jak rozkrzycę po wsi, jak się dowi nas dobrodziej, to was do spowiedzi nie psyjmie i do kościoła nie wpuści. Otóz będę krzycał: Baśka carownica! omaniła ojca i Jantka.

(wybiega i krzyczy)

SCENA PIĄTA.

Zawrzał — Antek — Basia.

Antek.

Nie bój się, Basiu, jesteśma z ojcem psy tobie.

Zawrzał.

A cóz, Basieńku, cy go nie będzies kochała?

Basia.

Kuba sobie głupi jak zwycajnie i plecie od rzecy.

Zawrzał.

Ale, moja Basiu, juz ja ci powiadam, ze tego Jonka sprawa niecysta. Zeby miał tsymać z cartem, temu ja nie wiezę, a psecie ten cłowiek na coś insego zakrawa.

Antek.

I ze nie jest chłopem, tak to widocne i jasne jak słonecko na niebie.

(hałas za sceną: Tu carownica! tu carownica!)

Zawrzał (słysząc hałas za sceną).

Idź do chałupy, dziewcyno, ten niedobry Kuba narobił nam licha.

(wprowadza Baśkę do domu i drzwi zamyka)

Antek (staje przy drzwiach z grubym kijem).

Ja tu z pałką stanę, a kto się nawinie, tego zaraz poczęstuję po łbie.

Zawrzał (patrzy za scenę).

To Kuba z gromadą chłopaków; pójdę ich rozpędzić, a jemu skórę zgarbuję. (odchodzi)

(chłopcy za sceną uciekając, a słychać ich coraz ciszej)

Oj oj, oj oj, oj oj, gwałtu! gwałtu! gwałtu!

Antek.

Toć im gospodas tęgo skurę kropi, a jabym Kubie z piętnaście postronków wylicył.

Juz niebezpieceństwo minęło scęśliwie. Baśka zamknięta, chłopaki nie wrócą, musę iść do roboty, bo mi coś bardzo ciężko na sercu. (odchodzi)

SCENA SZÓSTA.

Basia.

O, biedna Basiu, biednaś ty Basiu, cierpis nie wiedzieć za co? ze kochas scerze twego Jonka.

Śpiew nr. 4.

Jasiu, ty moje kochanie,
Niema biedniejsej odemnie,
W zadnem miejscu, w zadnym stanie;
Kochajze Basię wzajemnie.
Ona tobie będzie stała,
Będzie cię wiernie kochała.

A jezeli wola Boska,
Inacej rozządzi w niebie,
Niech wie o tem cała wioska,
Zem kochała tylko ciebie,
Ze ci Basia wierną była,
Dla ciebie jednego zyła.

SCENA SIÓDMA.

Jonek — Basia.

Jonek.

Jak się mas, Basieńku?

Basia.

Witaj, witaj, Jasiu.

Jonek.

Cóz to? jesteś smutną?

Basia.

Ale nie psy tobie.

Jonek.

Zartujes, Basieńku, oho wiem ja o tem, co umieją kobiety.

Basia (ze łzami).

Jakiś ty niedobry, zawsze mnie dręcys.

Jonek.

Ale, moja Basiu, juz mnie tu niedługo. (na stronie) Biedna zakochała się we mnie; jak jej to powiedzieć, że nie może być moją? — Ha, nabierzmy odwagi.

Basia.

Co ty mówis do siebie?

Jonek.

Oto sobie myślę, gdzie jutsejsą noc pseśpię.

Basia.

A gdziez? jeśli nie we dwoze?

Jonek.

Oj nie, moja Basiu, dzisiaj wiecorem, a moze jutro o świcie...

Basia.

I ty nas pozucas?

Jonek.

Serce mi się kraje, ale musę stąd odejść. Wasa wioska była niebem dla mnie, wasa pamiątka zawse będzie mi najdrozsą, tu odzyłem prawdziwie; dla Krakowiaków wdzięczność do grobu zaniosę, ale wiez mi, Basiu, musę was opuścić.

Basia.

To mnie kochaj psynajmniej.

Jonek.

Basiu, ja mam... ja miałem juz dawno inną kochankę.

Basia.

Powiedz, mój Jasiu, jak się nazywa?

Jonek.

Ojcyzna!

Basia.

Ojcyzna! toć i ja kocham ojcyznę, a ze

i ty ojcyznę, to się oboje bezpiecznie kochać mozemy.

Jonek.

O Basiu, ja cię zawodzić nie mogę.

Basia.

A ja nie będę innego kochała.

Jonek.

Ja ciebie prosę, moja Basiu, abyś nie uciekała od Jantka, bo to mój dobry psyjaciel i ućciwy chłopiec.

Basia (ze łzami).

Nie mas litości, okrutny cłowieku! zegnam cię na zawse, ale pamiętaj, ze Basia była ci wierną.

Jonek.

Bywaj mi zdrowa, Basieńku, moze Bóg dozwoli, ze cię znowu zobacę. (na stronie) Tak, musę do stolicy odjechać, moi bracia koledzy dostali się do więzienia; uwolnię ich, lub zginę. Koniec tyranii albo życia mego. (odchodzi)

Śpiew nr. 5.

Dobra Basiu, bywaj zdrowa!
Serce twą pamięć zachowa;
Ojczyzna mnie, syna, woła,
I któż się jej oprzeć zdoła?

Dobra Basiu, bywaj zdrowa!
Serce twą pamięć zachowa.

SCENA ÓSMA.

Basia.

Juz się stało, juz mnie opuścił! nie wiem co mi się dzieje, głowy nie cuję, i od płacu mówić nie mogę. Nie, to nie Jonek, to nie ten Jonek, co zemną nieraz tak długo rozmawiał. O Boze! ocal niescęśliwą Basię.

SCENA DZIEWIĄTA.

Rzetelnicki — Basia.

Rzetelnicki.

Czy nie widziałaś Jonka, parobka dworskiego?

Basia.

Był tu niedawno, i powiedział, ze nas musi opuścić.

Rzetelnicki (niecierpliwie).

Dokąd on się udał?

Basia (smutno).

Nie wiem tego, panie.

Rzetelnicki (niecierpliwie).

Tyś, widzę, płakała.

Basia.

Pzypomniałam sobie, ze na gody nie będę miała nowej zapaski i nowej spódnicki, i dlatego chciało mi się płakać.

Rzetelnicki (prędko).

Nie troszcz się, moja Basiu, jeszcze do tego daleko. (na boku) Filutko, wiem ja czegoś ty płakała. Ale powiedz mi, Basiu, w którą stronę ten Jonek się oddalił?

Basia.

Prosto na gościniec.

Rzetelnicki.

Idę go szukać; gdyby tu nadszedł, niech zaraz twój ojciec lub Antek dają znać do dworu. (odchodzi spiesznie)

Basia.

Oj, nie wróci on juz, nie wróci. Lepiejby mi było nie znać go nigdy, a teraz, kiedy mi serce i spokojność odjął, cóz pocnę dalej? kto mnie pociesy?

SCENA DZIESIĄTA.

Antek — Basia.

Antek.

Basiu, ty się, widzę, smucis, a moze

i gniewas? nie gniewej się na Jantka, bo ci najlepiej życy.

Basia.

O, mój Boze, mój Boze! co się zemną stało! (zakrywa sobie oczy)

Antek.

Nie wstydaj się, Basiu. Kazdy człek grzesny moze się potknąć. Otóz zwycajnie i tyś się potknęła, aleś ty temu nie winna. Gdybym był dziewcyną, toby mnie pewno ten Jontek psewernął na swoje.

Basia (chce uciekać).

Musę stąd uciekać.

Antek.

Stój, moja Basieńku, i słuchaj mnie ksynkę. Serce kobice jest kieby glina, jak ją rusys patykiem, tak i zostanie. Jonek, mój psyjaciel, porusył serce Basieńki i cóz temu winna? a teraz, a teraz, moja Basiu, co myślis?

Basia.

Juz wioskę nasą opusca...

Antek (zdumiony).

Co ty mi prawis? onby nas opuścił? to być nie moze.

Basia.

Juźci on pewno daleko. Chociaz mnie pozucił, ja go nie mogę zapomnieć.

Antek.

Skoda go, bo ućciwy i walny parobek; nie było nad niego i psy robocie i w karcmie:

Śpiew nr. 6.

Krakowskie parobki
Zawse tęgie śmiałki,
Cy wycinać hopki,
Cy uzywać pałki.

Niech im w kasę nikt nie dmucha,
Niech się nie natrąca,
Bo go naznącą od ucha,
Spłosą jak zająca.

Basia (skr mnie).

Ty się na mnie nie gniewas?

Antek.

A za cóz miałbym się gniewać? Zgoda, moja Basiu, podaj mi rękę.

Basia.

Mas ją na zawse. Daruj mi, co było, a zobacys, Jantku, ze ci będę wierną.

Antek.

A widzis, Basiu, ze Jantek musi być

twoim. Co Pan Bóg w niebie naznacył, to cłeka nigdy nie minie.

Basia (wstydliwie).

Jak ja to ojcu opowiem?

Antek.

Nie turbuj się o to, Basieńku; juz ja w tem będę. Idź tymcasem do chaty, oni tu zaraz nadejdą, ja ciebie potym zawołam.

Basia.

A pomów z tatusiem, zeby o ślubie niedługo myśleli, bo się boję klocka w zapusty.

Antek.

Poćciwe Basisko, będzie to zonecka jak ulał.

SCENA DZIESIĄTA.

Antek — Jonek

(wchodzi ze strony dworu i czyta list skrycie).

Antek (z cicha).

A wejcie, to Jonek.

Jonek (z radością klęka).

O, dniu najszczęśliwy w mem życiu! o Boże! chwała Ci na wieki, dożyłem odrodzenia się Ojczyzny! o święta! o błogosła-

wiona ziemio przodków moich! o Polsko, z jakiemże uczuciem mówię dziś o tobie; niech cię ucałuję, najdroższa Matko Polaków! niech cię obleję łzami radości, uniesienia i zapału, łzami, które mi z oczu wyciska tysiąc pamiątek ojczystych, błogich i słodkich pamiątek! (całuje ziemię)

Antek.

A wejcie! toć on osiałał.

Jonek (wstając).

Jużeś się więc, Polsko, w raj wolności zmieniła. Pokażcie się, tyrany, stu zgładzi uzbrojona dłoń moja, wyżebrzę pioruny od nieba, wyżebrzę tę jedyną łaskę, aby dłoń moją na kilka chwil jedynie siłą uzbroiło Samsona; poniosę krwawą zagładę ciemiężcom Ojczyzny, a potem skonam z radości.

Antek.

A juścić widocnie osiałał! Jonku, Jonecku, bój się Pana Boga, co ty majacys, kieby niezdrowy?

Jonek (ściskając go z całej siły).

Przyjacielu! ciesz się i skakaj ze mną z radości, i płacz zemną, jak dziecko.

Antek (wyrywa się i kręci).

Aj, gwałtu, zadusis mnie jak wróbla; kowal obcęgami nie takby zacapił, jak ty ściskas serdecnie, ze ledwo ocy nie wyliżą.

Jonek (śpiew nr. 7 na nutę mazurka Dąbrowskiego).

Niech żyją podchorążowie
I akademicy!
Niech żyją dzielni ziomkowie
W kraju i stolicy.
Marsz, marsz, narodzie,
W jedności i w zgodzie,
Już się orzeł wzniósł biały,
Niech nas wiedzie do chwały.

Szpiegów już piekło pobrało,
Wzięło swą cenzurę,
Komuby się jej zachciało,
Dalejże z nim w górę!
Marsz, marsz i t. d.

Niech się srożą wściekłe wrogi,
Wolnych nic nie znęka;
Polak żadnej nie zna trwogi,
Dzielna jego ręka.
Marsz, marsz i t. d.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Choćby Północ się zawzięła,
Napaść odeprzemy.
Marsz, marsz i t. d.

Znają Saragossy bramy,
Znają Tybru pola,

Wolność jak w sercu chowamy;
Śmiercią nam niewola!
Marsz, marsz i t. d.

Droga i święta wolności!
Ty bądź zawsze z nami!
Z tobą nie ulegniem złości,
Będziem Polakami.
Marsz, marsz i t. d.

Gdy za ojczyznę, za braci
Walczyć będzie trzeba,
Tego, co życie utraci,
Czeka udział nieba.
Marsz, marsz i t. d.

A gdy w ostatniej potrzebie
Los zagrozi zgubą,
W gruzach Polak się zagrzebie
Za Ojczyznę lubą.
Marsz, marsz i t. d.

SCENA JEDENASTA.

Zawrzał — Antek — Jonek.

Jonek.

Panie sołtysie, już ja nie parobek, (zrzuca sukmanę i pokazuje się w mundurze) ale obrońca Ojczyzny.

Zawrzał i Antek (razem).

Cóż to za dziwowisko!

Jonek.

Warszawa powstała przeciwko okrucieństwom złych ludzi, których do tego podmawiał brat cesarza Mikołaja, książę Konstanty. Długo patrzyliśmy na to ze zgrozą, jak prześladowano i do więzień szatańskich wtrącano braci naszych Polaków, że śmieli upominać się o swoje prawa, które bezkarnie deptano, o prawa, które Aleksander nadał nieszczęśliwemu narodowi, a Mikołaj podczas koronacyi święcie wypełniać zaprzysiągł. Lecz ani Aleksander, ani Mikołaj nie myślał ich dotrzymać, pobłażali oni wyuzdanej srogości brata swego, który z niesłychanem szyderstwem cnotliwych obywateli zwierzęcemu pastwieniu się, z obrazą natury ludzkiej, i haniebnej zemście swojej, na placach publicznych i w więzieniach poświęcał. Bóg zlitował się wreszcie nad ludem uciśnionym: pękły zardzewiałe od lat kilkunastu kajdany, szpiegi i zdrajcy narodu śmierć zasłużoną w powstaniu znaleźli, resztę niegodnych sprawiedliwa kara nie minie. Drżące wojsko rosyjskie szybko ustąpiło z wodzem swoim przed naszemi walecznemi hufcami i wkrótce po całym kraju rozszerzy się powstanie, bo cały na-

ród polski znosił zniewagi i czekał chwili sposobnej pomszczenia się za nie. Garstka walecznej młodzieży dokazała tych cudów» sto sześćdziesięciu podchorążych i kilkunastu akademików oswobodziło więcej jak cztery miliony rodaków. Chwała im! chwała na wieki!

Zawrzał.

Pójdę na wieś i wołać będę, co mi sił stanie: Do kosy! chłopaki, do kosy! Casy Kościuski nastają!

Antek.

I ja pójdę wrzescyć: Niech zyje Polska! Niech zyje Warsawa! Oho, gospodazu, nie będę ja przy was, kiedy Polska powstała, pójdę do wojska i będę bił, kogo mi pokazą. Chwałaz Ci, Panie, ze tez juz cłeka nie będą na postronku prowadzić w rekruty jak bydlę, chwałaz Ci, Panie! ze się Ojcyzna tego niecnoty pozbyła, co to cłowieka nie miał za boskie stwozenie. Dalej, gospodazu, idźmy krzyceć po wsi! (Zawrzał i Antek odchodząc, krzyczą): Dalej, do kosy! dalej do kosy!

SCENA DWUNASTA.

Jonek (sam).

O, narodzie szlachetny, którego miłość ojczyzny jak iskra elektryczna zapala! ufaj Opatrzności i swojej odwadze! Żaden nieprzyjaciel nie potrafi cię zgnębić; z grobu niewoli drugi raz powstajesz przez miłość ojczyzny. Ta sama miłość ojczyzny zapewni ci niepodległość, całość i chwałę przed światem, zdumionym wielkością dzieł twoich.

SCENA TRZYNASTA.

Rzetelnicki — Jonek.

Rzetelnicki.

Ach, gdzieżeś, bracie kochany? szukam cię oddawna.

Jonek.

Gdyśmy się w polu rozeszli po naszych rycerskich ćwiczeniach, spostrzegłem, iż chłopiec sołtysa od gęsi pędem leciał do wsi, z tego miejsca, gdzieśmy robili bronią. Wtem zatrzymuje mnie jeden z dawnych kolegów moich na drodze i oddaje listy z „Kurjerem Warszawskim“, donoszącym o powstaniu narodu.

Rzetelnicki.

I ja także odebrałem listy z podobnym Kurjerem. O, Boże, błogosław świętej sprawie naszej. Bracie kochany! obaj zaciągamy się do wojska. Odradzająca się Ojczyzna potrzebuje rąk dzielnych, jej nieprzyjaciele są liczni; pomnóżmy bratnie szeregi. Wielu chłopków moich pójdzie za naszym przykładem.

SCENA CZTERNASTA.

Rzetelnicki — Jonek — Kuba.

Kuba (zdyszany).

Aj! gwałtu! gwałtu! co się dzieje! gospodaze, parobki z kosami i z fuzyami gromadzą się przed karczmą. Gwałtu! co to będzie? Skryjcie mnie, panowie, bo mi Baśka z sołtysem i Antkiem łeb urwie.

Rzetelnicki.

I cóżeś jej zrobił?

Kuba.

Otom ją nazwał carownicą i rozkrzycałem to po wsi.

Rzetelnicki.

Nie bój się, chłopcze, nic ci nie będzie.

Kuba (chwyta Rzetelnickiego za nogi).

O, mości panie, jeśli mnie pan obronis, to ja we dwoze u pana rok cały za darmo gęsi paść będę.

SCENA PIĘTNASTA.

Rzetelnicki — Jonek — Kuba — Zawrzał — Marcin — Paweł — Stanisław — Michał — Antek i inni parobcy (uzbrojeni w kosy szykują się w jeden szereg, za nimi widać kobiety i dzieci).

Zawrzał (do Rzetelnickiego).

Ach! panie kochany, toć my juz wolni, juz nie będziemy zyli pod moskiewskim batem. Pamiętam, jakem latoś oddawał podatki, ze mi jeden wysoki uzędnik za spóźnienie się dla złej drogi surowo knutem pogroził, wołając: knuty! hultaje! knuty! jak się raz jesce spóźnicie. A teraz gdzie knuty? Ale, ale, gadajno, Marcinie, boś ty we wsi najstarsy.

Marcin.

Ojcyzna powstała, my ją wspierać musiemy, bośma jej dzieci rodzone. Ta zie-

mia nas zywi; na niej zyli ojcowie nasi, w niej spocywają ich kości; tuśma się urodzili, tu pomzema. O, panie nas drogi, nowe zycie od dzisiaj zaeniema. Niech nam kazą dać wsyćko dla Ojcyzny, całą chudobę z ochotą oddamy, na suchym chlebie i wodzie psestaniema, byleśma mieli Ojcyznę i śmiało powiedzieć mogli, ześma Polakami. Wiara! wy idzieta do wojska, wydobyliśma dla was z ostatnich kątów te kosy, które nam jesce po ojcach zostały i pamiętają pola Racławickie. Idźta z niemi do innych wiosek i powiedzta od nas, ze Polska juz nie do Moskala nalezy.

Paweł (z workiem pieniędzy).

Sołtysie, my tu jesce coś mamy.

Zawrzał.

No i cóz takiego?

Paweł.

Gospodaze wioski nasej dowiedziawsy się, ze odzyła Ojcyzna, złozyli podatek z góry za rok cały i prosą was, abyście go z nimi do Warsawy zawieźli. Wojska teraz potseba, oj! i duzo wojska! my z łaski Boga mamy i tak dosyć; niechze to idzie na woj-

sko, a nas pan dobry (kłaniając się panu) racy nam zrobić takie pisanie, ze, jak będzie potseba, to i za rok drugi podatek z góry złozemy, byleśma mieli ojcyznę. (Stanisław kłania się panu) W tem pisaniu jesce pan doda, ze Krakowiacy i synów swoich z ochotą do wojska oddadzą i oni sami tam pójdą. O! miłyz Boze! kieby tez dotąd zył nas Kościusko, nas ukochany Kościusko, tylkoby powiedział: „Dzieci, uzbrójta się w kosy!“ a juści kosyniery stanęli z kosami. Nie zapomnę tego do śmierci, jak pod Racławicami ten wódz kochany zachęcał nasych do męstwa; w moich ocach Głowacki z nieustrasonemi chłopakami wpadł na moskiewskie harmaty, uśmiercił kanoniezystów i zabrał harmaty.

Michał.

Boze Ojców nasych! dziękujema ci za to, ześma się docekali powstania Ojcyzny (do sołtysa) A nie mówiłzem wam, kumie, kiejśma powracali z odpustu: słuchaj no, kumie, niedługo tak będzie. Nas pan kochany za to, ze we wsi jego dyzenter spał pod stodołą Maćka, musiał tysiąc złotych zapłacić, a Maciek siedział w hareście i jesce książe kazał go zbić straśliwie, ze pół roku choro-

wał i umarł nieborak. A widzicie, teraz się moje słowa sprawdziły.

Antek.

Kochani gospodaze, my z wami do Warsawy pójdziema, tam przystaniem do wojska; (do Jonka) i ty, Jonku, musis pójść z nami.

Rzetelnicki (pokazuje się w mundurze prostego żołnierza).

Dzieci moje, ja was poprowadzę, z wami zaciągnę się do wojska, brat mój to samo uczyni.

(Jonek pokazuje się w mundurze jak dawniej.)

Wszyscy.

Co się to znacy?

Jonek.

To znaczy, że Jonek nie jest już Jonkiem, ale obrońcą ojczyzny.

Zawrzał.

Dalibóg ci to Jonek.

Antek.

Mnie się zdaje, zem we śnie.

Rzetelnicki.

Niech was to nie dziwi, przemiana jest bardzo naturalna. Ten, któregoście mieli za Jonka, jest istotnie bratem moim; musiał opuścić Warszawę, będąc prześladowanym przez podejrzliwego tyrana; był długo za granicą we Francyi, stamtąd powróciwszy, ściągnął podejrzenie na siebie.

Zawrzał.

O, mój miły Boze! toć to nas młodsy panic Józefek.

Antek (do innych).

Aniśma go poznali.

Jonek.

Nie dziwcie się temu, wiek zmienia człowieka, a nieszczęście najbardziej.

Antek (drapie się w głowę).

A cy się tez panic za to nie gniewa, ze go raz na polu psy nakładaniu snopków ogniście za plecy bęcnąłem?

Jonek.

Tyś mnie miał wtedy za parobka. Zresztą nic to nie szkodzi; twoja silna ręka dowiodła mi wówczas, że jej na wrogów z korzyścią dla narodu użyjesz.

Antek.

Oj, co prawda, to prawda, będę bił do ostatka nieprzyjaciół nasych.

Rzetelnicki (pomówiwszy do ucha z Jonkiem).

Dzieci moje, słuchajcie. My z bratem idziemy do wojska i wy do niego spieszycie. Piękną tę okoliczność i ten dzień drogi uczcić wypada pamiątką. Niech odtąd wy, dzieci i wnuki wasze, używają zupełnej wolności. Uwalniamy was od pańszczyzny. My zaś z bratem cały majątek ofiarujemy na obronę kraju; i tak jesteśmy bogatsi jak dawniej, bo mamy wolną ojczyznę.

Marcin.

Pozwól nam, drogi panie, myśli nase wyjawić. Nie uciskałeś nas nigdy, aleś był dobrodziejem i opiekunem chłopków twoich. Z łaski twojej jesteśmy dosyć zasobni. Bóg pobłogosławił ućciwym zabiegom. Nie brak nam nicego; nie mozemy więc psyjąć od ciebie tak wielkiej darowizny, boby nam się zdawało, żeśmy nasego ojca sksywdzili.

Paweł (klękając z innymi).

Nie mozemy psyjąć, prosimy cię, panie

u nóg twoich, abyś nas nie wypuscał z twojej opieki.

Stanisław.

Tyś dzieci nase kazał ucyć za swoje pieniądze, tyś wystawił skołę i śpital dla biednych i chorych, i mybyśmy ciebie tak opuścić mieli?

Paweł.

Świadcyma się Bogiem, ze tego nigdy nie zrobiema.

Zawrzał.

Wysłuchaj nas, panie, i nie opuscaj dzieci twoich.

Rzetelnicki.

Wstańcie, kochane dzieci, przystaję, kiedy taka jest wola wasza. Jeden tylko warunek położę. Ponieważ się z domu oddalam i nie mam komu gospodarstwa powierzyć...

Marcin.

My to biezema na siebie. Będziema pamiętać o gospodarstwie kochanego pana, i tak mu za powrotem wsystko oddamy, ze się za to nie powstydzima.

Rzetelnicki.

Jeszcze mam jedno powiedzieć. Wielu z was młodszych pójdzie do wojska; za powrotem dostaną odemnie w podarunku grunta i mieszkanie na własność.

Antek.

Jeśli świadectwo walecności psyniosą na piśmie, a, co chlubniejsa, na piersiach. Oho, bo tchuz i niemężny cłowiek całkiem niewart nagrody.

Rzetelnicki.

Zgoda, zgoda, dzieci moje. Myślicie jak Polakom przystoi, a taki naród nigdy nie zaginie. Niech żyje Polska!

Wszyscy.

Niech zyje Polska!

SCENA SZESNASTA I OSTATNIA.

Rzetelnicki — Jonek — Kuba — Zawrzał — Marcin — Paweł — Stanisław — Michał — Antek — inni parobcy — Basia.

Basia (na czele dziewcząt).

(do Rzeteln.) Kochany Panie, i my o jedno prosiemy. Weź to ze sobą i psedaj, a za

uzbierane pieniądze niech sprawiona będzie broń jaka, bo teraz będzie więcej wojska, to i więcej broni będzie potseba. Mybyśmy sobie życyły chorągiewek z lancami, jeśli krakusów będą zbierali, jak za księcia Józefa; ale to zostawiamy pańskiemu rozumowi, jak tam będzie lepiej.

Rzetelnicki (odbiera z zapaską).

Łzy mi w oczach stają. O, dobre córki ojczyzny! wy dajecie wasze korale, waszego wieku najulubieńsze ozdoby; dzięki wam składają przezemnie rodacy, dzięki wam składa kraj cały. Bądźcie pewne, że chęci wasze święcie będą spełnione. Do wie się Warszawa, dowie się Polska, jak wy Krakowianki swoją ojczyznę kochacie.

Jonek (do Basi).

A Basia, czy mnie poznaje?

Basia (nieśmiało).

Podobnoć to Jonek?

Zawrzał.

Moje dziecię! to jest brat pański.

Basia.

Któzby to był wiedział?

Jonek.

Nie wstydź się, Basiu; miłość nikogo nie plami.

Basia.

Otóz ja powiem, co myślę. Nie cas o tem mówić, wsyscy teraz ojczyzną zająć się powinni, a kto jej nie kocha, ten nie jest Polakiem. Idź i ty, Jantku, na wojnę, a jak scęśliwie powrócis, to Baśka odda ci rękę i serce; a bij się męznie i powróć psecie z jakim krzyzykiem.

Antek.

Zobacys, ze się popisę, za Baśkę moją gotówem zginąć, a do niewoli nie dam się zabrać.

Jonek.

Nie troszcz się, Basiu; Antek będzie z nami.

Rzetelnicki.

O Polsko! ciesz się z twoich dzieci, wychowałaś je z chlubą dla siebie.

(Śpiew nr. 8 na nutę: Dalej bracia, dalej śmiało.)

Rzetelnicki.

Jużeś wolna, ziemio droga,
Już swobodny Lecha dom;
Ufajmy wszechmocy Boga,
On na wrogów spuści grom.

Jonek.

On uzbraja słabe dłonie,
On i dziecku męstwo da;
I my w Ojczyzny obronie,
Północnego zetrzem lwa.

(Nr. 9 na nutę: Wanda leży.)

Antek.

Nie zartujta z Polski, wrogi,
Oddajta co nase,
Bo wam wnet zastąpią drogi:
Kosy i pałase.
Choć wy licycie na krocie
Wojska swego syki,
Właściwa to polskiej cnocie
Bić was, niewolniki.

Zawrzał.

Kiedy Ojcyzna powstaje,
Ciesmy się, jej dzieci,
Odzyskamy nase kraje,
Scęście nam zaświeci.
Biezma kosy, idźma śmiało,
Idźma w imie Boze,
Bijma się za Polskę całą,
Bóg nam dopomoze.

Basia.

Za kraj sercom nasym miły,
Nie bijem się z wami,
Lec będziem Boga prosiły,
By był z Polakami;

A gdy się ukończą boje,
Choć psyniesie blizny,
Kazda rękę odda swoję,
Obrońcy Ojcyzny.

Marcin.

Nicem zycie bez ojcyzny!
Nicem bez swobody!
Idźta więc odnosić blizny,
I zdziwta narody.
Niechaj wiedzą nase wrogi,
Kazdy wiek niech mówi:
Wolność zawse klejnot drogi,
Święty Polakowi!

Stanisław.

W kim krew polska cysto płynie,
Kto ma wiek i siły,
Ten niech zwycięza lub ginie,
Za kraj ojców miły.
Polsko droga! dzieci twoje,
Tobie zycie niosą,
Pójdą stacać krwawe boje
Z Kościuskowską kosą.

Michał.

Spiesta, chłopcy, bo wam teraz
Bić się pierwej godzi;
I myśma cubili nieraz,
Gdyśma byli młodzi.
A jezeli psy siwiźnie,
Pozegna się chatka,
Poświęcim zycie Ojcyźnie,
Bo to nasa matka!

Paweł.

Niech wam, chłopcy, Bóg pomaga
W boju z Moskalami,
A psypomni się im Praga,
Bo jesce Bóg z nami.
Serce polskie za mur stoi,
W nim Polski obrona,
A psy takiej męstwa zbroi
Nikt nas nie pokona.

Wszyscy.

Serce polskie i t. d.

Kuba.

Dzisiaj jestem tchuz potężny,
Boję się kozucha,
Ale i ja będę mężny,
Zamienię się w zucha:
Niechno się do starsych wśliznę
I porwę za kosę,
Będę się bił za Ojcyznę,
Śmierć wrogom poniosę.

KONIEC.

103. *Galasiewicz i Mellerowa.* Chata za wsią Dram. lud. 5 a. 18 m., 11 k.
104. *Karwatowa.* Na służbie. Sztuka lud. 5 a. z tańcami. 10 m., 8 k.
105. *Galasiewicz.* Maciek Samson. Krot. lud. 3 a. 20 m., 13 k. z portretem autora.
106. *Anczyc.* Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje. Krot. 4 a. 17 m., 4 k.
107. *Domnik.* Król dziadów. Utwór scen. 6 obr. z tańcami. 29 m., 8 k.
108. *Krasiński.* Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda. Opera 2 a. 3 m., 2 k.

W przygotowaniu do a) **Naród sobie!**

Danielewski C. 1) Gołe panny. Operetka 5 a. z śpiewami i tańcami. 2) Tajemnice gabinetowe. Operetka 1 a. 3 m., 2 k. 3) Z gniazda orłów białych czyli Rok 997. Obraz dram. w 4 odsł. oryginalnie napisany, 22 m., 7 k.

Scena Polska!

1. *Ewa Miaskowska.* Obr. dram. z czasów oblężenia Trębowli. 4 a. 11 m., 5 k.
2. *Pobratymiec.* Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic. Krot. 2 a. 5 m., 2 k.
3. *Bobowski.* Zaręczyny w plantacyach cz. Kłopoty starego Szpyralskiego. Fr. scen. 2 odsł. 3 m., 4 k.
4. *Karwatowa.* Stryj Agapit. Kom. 3 a. 5 m. 6 k.
5. *Domnik.* Biały mazur. Kom. 1 a. 8 m., 2 k.
6. *Bobowski.* Na obcy bilet. Kom. 3 a. (4 odsł.) 6 m., 7 k.
7. *Karwatowa.* Pod błogosławieństwem matki. Dram. 5 a. 8 m., 7 k.
8. Monologi i deklamacye I. (15 różnych) Treść: 1. Antek Burżuj (Krogulec). 2. Dlaczego Jankiel nie wziął Sury? (Prawie autentyczne). M. Igdalek. 3. Felczer w małem miasteczku. 4. Grymasy. 5. Jacenty (monolog stróża). Artur Zawadzki. 6. Josel Rajszower, afiszer. (Gustaw Fiszer). 7. Kałamarzewski. 8. Kujawiak (F-o). 9. Niechno wezmę „Towarzystwo“ (monolog pana Jacka). Nie - Jadam. 10. Optymista. 11. Pan mecenas w Rypinie. (Artur Zawadzki). 12. Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku. (Klemens Junosza). 13. Stary kawaler. 14. Trzech Nie-Budrysów (balada Nie-Mickiewicza). Artur Gliszczyński. 15. Zaklęcia dziewczyny.
9. Monologi, dyalogi i deklamacye II. (15 różnych). Treść: 1. Dziewicze marzenia. (Ludwik Niemojowski). 2. Icek Feinkind rekrutem. (Artur Zawadzki). 3. Jegomość w czarnym fraku. 4. Kobieta (djalog przez Grenet Dancourta). 5. Mały Totalizator. (Fortunio). 6. Marcin Badyl przed sądem gminnym. (Klemens Junosza). 7. Moje kieszenie. 8. Monolog chłopca z gazetami. 9. Nic nie było! (Adek). 10. Nie jestem przy apetycie. (M. Rodoć). 11. Pan Izydor Klepfisz na raucie u siebie. (Paul de Coś). 12. Powrót z wyprawy albo Trzy synowe. (Kamerton). 13. Przeprowadzka. (Leon Choromański). 14. Rower i żona. (Fortunio). 15. Z pamiętników frotera. (Paul de Coś).
10. *Danielewski C.* Końska kuracya. Farsa 1 a. 3 m., 3 k.
11. *Danielewski C.* Madame Kino. Szkic 1 odsł. 6 m., 2 k.
12. *Danielewski C.* W państwie bojaźni Bożej albo Przed plebiscytem. Nowela sceniczna na tle prawdziwego zdarzenia. 1 a 5 m., 2 k.

W przygotowaniu do b) **Scena Polska!**

Danielewski C. 1) Cudowne dziecko. Szkic 1 a. z węgierskiego, 8 m., 1 k. 2) Dzienniczek panny Pompéry. Kom. 1 a. 2 m., 4 k. 3) Na morzu. Szkic z włoskiego 1 odsł. 3 m., 1 k. 4) Nuniek ma hiszpankę. Żywy kinematograf z angielskiego, w 1 odsł., 4 m., 4 k. 5) Noc przed ślubem. Burleska w 2 obrazach z amerykańskiej noweli, 7 m., 3 k. 6) W poślubnej podróży. Farsa 1 a. z francuskiego, 7 m., 3 k. 7) Murger. Stary jegomość. Kom. 1 a. z francuskiego 2 m., 1 k.

Monologi, dyalogi, deklamacye.

Pobratymiec. Serya I, II, III, IV i V.

Monologi, dyalogi, deklamacye.

Pobratymiec. Monologi. Serya I:

Pan organista na godach weselnych. — Przygoda miłosna pana Sterna.

Serya II:

„ Wrażenia z wystawy Lwowskiej (Opowiadanie Maćka Druzgały. — Oj, te studenty! — Purimbal z awanture czyli Zemsta pana Balsambauma, podsłuchał Adolf Kitschmann.

Serya III:

„ Sobek Mastela u Męczynosa. — Zakochany Mojsze Lewi. — Moja żoneczka. — Szczęśliwy. — Oświadczenie miłości.

Serya IV:

„ Sabałowa gadka. — Obywatel Przyszczypkiewicz. — Czarne okoliczności.

Serya V:

„ Ja tagży bułem w Sokołach!... — Gabinet osobliwości i Zwierzyniec. — „Wyczatowanje". — Owacya. — Bajeczka Nie-Jachowicza.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Rawicz, **Nasze skrzypki,** 101 pieśni narodowych, dumek i aryi polskich. 3 zesz. po **1,50 m.**

Zeszyt I. 1) Boże coś Polskę. 2) Z dymem pożarów. 3) Jeszcze Polska nie zginęła. 4) Polak nie sługa. 5) Na Wawel, na Wawel. 6) Lazła niegdyś polska skóra. 7) Lecą listki z drzewa. 8) Witaj, majowa jutrzenko. (Trzeci maj.) 9) Tam na błoniu błyszczy kwiecie. 10) Tam gdzie Wisła swemi wody. 11) Gdzie dom jest mój? 12) Mnóstwo ludzi przed gospodą. 13) Jedzie ułan lasem. 14) Wiatr szumny wionął. 15) Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny. 16) Chociaż bieda, to hoc, hoc. (Mazurek). 17) Płynie Wisła, płynie. (Krakowiak). 18) Rży koniczek mój bułany. 19) Młody wojownik pośród obcej ziemi. 20) Siadł zwoszczyk na przodzie. 21) Hej tam w karczmie za stołem. (Bartosz Głowacki). 22) Schowaj, matko, suknie moje. (Czarna sukienka). 23) Stroskany drogiej upadkiem ojczyzny. 24) Zgoda sejmu to sprawiła. (Polonez). 25) Bracia, rocznica. 26) Nie tak in illo tempore bywało. 27) Precz, precz smutek wszelki. (Pieśń filaretów). 28) Siedzi krakus pod drzew cieniem. (Dumka). 29) Dalej, bracia, bierzma. (Krakowiak). 30) Do broni, ludy. (Marsz Mierosławskiego). 31) Targa swój wianeczek. 32) Piękna Basiu, luba Basiu. (Mazurek). 33) Hej, jam Mazur rodowity. (Mazur Elbląski). 34) Węgier, Polak dwaj bratanki.

Zeszyt II. 35) Ciężko ranny z wieńcem chwały. 36) Jam Polak znany z niedoli. 37) Jak wspaniała nasza postać. (Śpiew ułanów polskich). 38) Czemu smutek serce toczy? 39) Jedzie ułan w las. 40) Nasz Chłopicki wojak dzielny. 41) Nie dbam jaka spadnie kara. (Dumka). 42) Na wschód patrząc mym zwyczajem. (Dumka). 43) Stańmy, bracia, wraz. (Maliniak). 44) Krew nam polska w żyłach krąży. 45) Polska młodzież niech nam żyje. 46) Oto dziś dzień krwi i chwały. (Warszawianka). 47) Bracia, do bitwy nadszedł czas. 48) Bywaj, dziewczę, zdrowe, ojczyzna mnie woła. 49) Gdzieśże jest, aniele mój? 50) Pięknie, cudnie na Wołoszy. 51) Niechaj kto chce śpiewa. (Krakowiak). 52) Gdy się pola zazielenią.

(Arya). 53) Już tyle razy słońce wracało. (Dumka). 54) Włoska kraina. 55) Gdybym ja była słoneczkiem na niebie. 56) Stoi Maryś w oknie. (Mazurek). 57) Słońce idzie jakby spało. (Dumka Mazepy). 58) Szynkareczko, szafareczko. 59) Leci po błoniu. 60) Wijut witry, wijut bujni. (Dumka rusińska). 61) Leć głosie po rosie. (Dumka wielkopolska). 62) W ciemnym lesie ptaszek śpiewa. (Mazurek). 63) Kaj się działy one lata? (Kujawiak). 64) Cały posag Kujawianki. (Kujawiak). 65) Gdy mi mazur zabrzmi w uszy. (Mazurek). 66) A u naszej pani. (Okrężne). 67) Wszystka moja nadzieja. (Pieśń dziadowska).
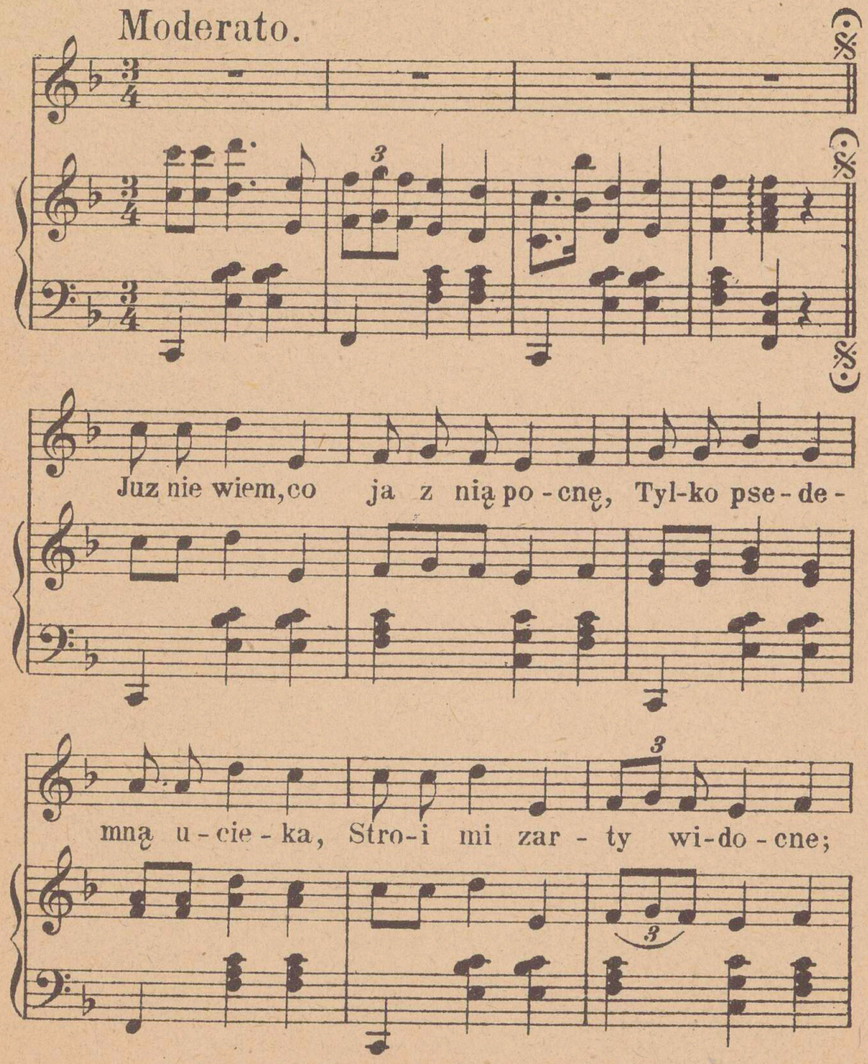
Zeszyt III. 68) Patrz, Kościuszko, na nas z nieba. 69) Polonez „Patrz Kościuszko“. 70) Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę. 71) Za Niemen, het precz. 72) Piękna nasza Polska cała. 73) Gdyby orłem być. (Dumka). 74) Owo ja Mazur. 75) Cudo nasze, dziewczę nasze. (Dumka). 76) Hej, Mazury, hejże ha! 77) Pomoc dajcie mi, rodacy. 78) Bracia, nuż do koła. 79) Polski przemysł niech nam żyje 80) Wesoło żeglujmy, wesoło. 81) O gwiazdeczko, coś błyszczała. (Dumka). 82) Na dolinie zawierucha. (Dumka). 83) Wilia naszych strumieni rodzica. (Dumka). 84) Gdzież to jedziesz, Jasiu? 85) Wezmę ja kontusz. 86) Panieneczko, Litwineczko. (Maroderka). 87) Był Matysek chłop przed laty. (Mazurek). 88) Hej gościnna, do jasnego! (Oberek). 89) Lśni blaskiem kwietnia błoń. (Arya). 90) Dawniej dziadowie. (Pieśń dziadowska). 91) Jakiż to chłopiec? (Świtezianka). 92) Już śpiewasz, skowroneczku. (Dumka). 93) Wiosenka w zaraniu. 94) Nasz Stefan Batory Wielki. (Polonez). 95) Każ przynieść wina. (Kurdesz). 96) Polska dziewica słynie z swej urody. 97) Oj, ne witsy witer wyje. (Kołomyjka rusińska). 98) Śliczne gwoździki. (Z komedyo-opery „Łobzowianie“). 99) Mój kumotrze, źle się dzieje. (Z komedyo-opery „Łobzowianie“). 100) Parobeczek ci ja. (Z komedyo-opery „Łobzowianie“). 101) Już w gruzach leżą Maurów posady. (Marsz żałobny).

2. Żdżarski.

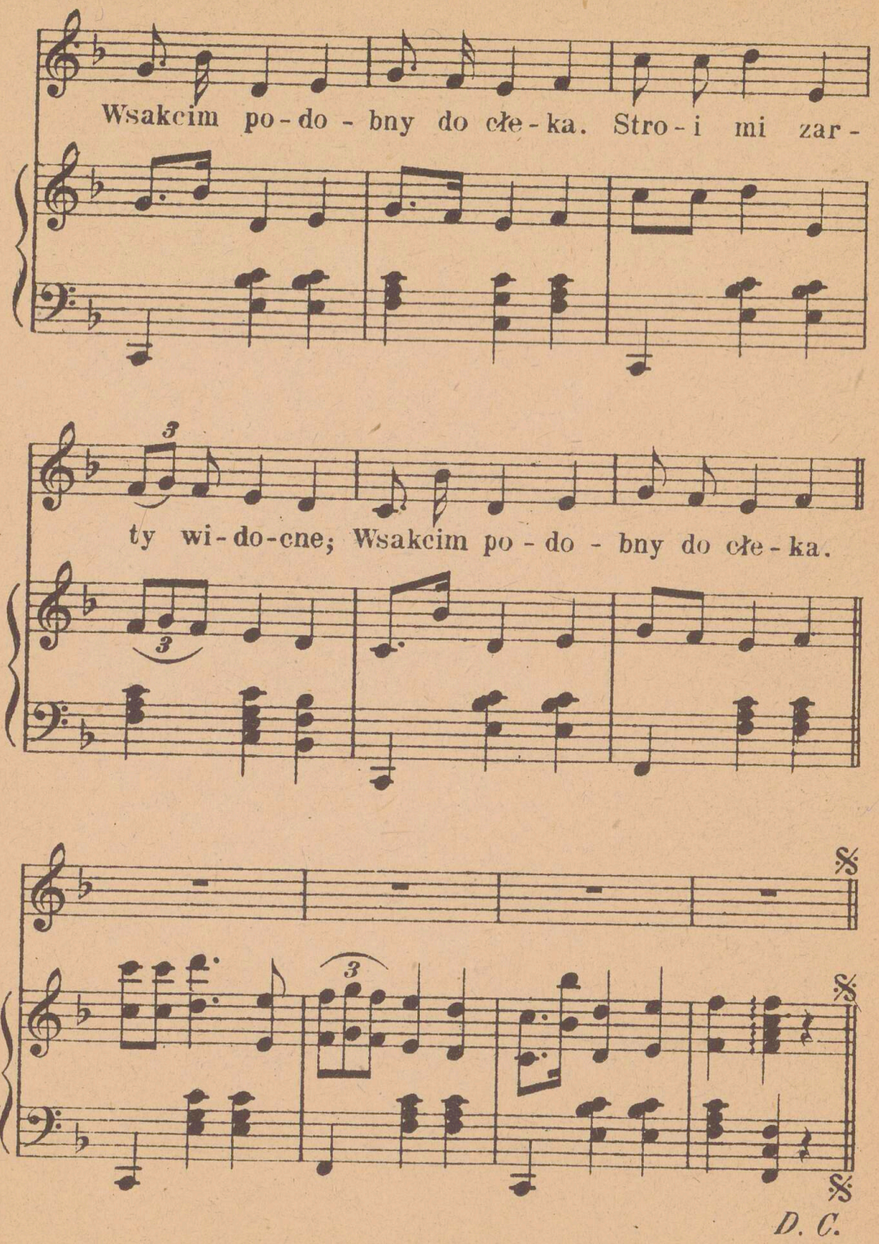
Akademik.

No: 1.
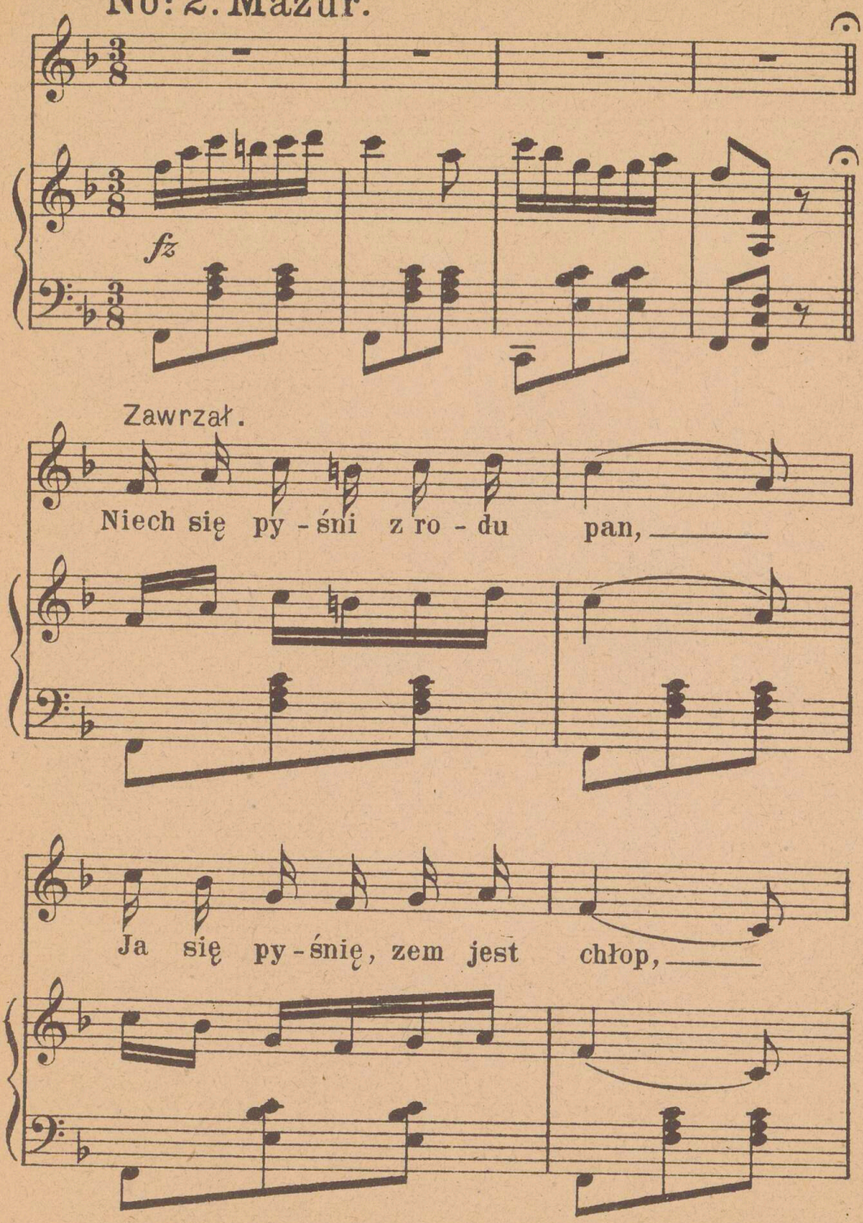
Moderato.



Nakładem A. Cybulskiego w Poznaniu 2 Drukiem C. G. Rödera w Lipsku.


Wsakcim po-do-bny do cłe-ka. Stro-i mi zar-
ty wi-do-cne; Wsakcim po-do-bny do cłe-ka.
D. C.

No: 2. Mazur.


fz
Zawrzał.
Niech się py-śni z ro-du pan,
Ja się py-śnię, zem jest chłop,

Mnie jest mi - ły mier - ny stan,

Chat - ka oj - ców kry - ta w snop.

Antek.

Wmie-ście do - syć ha - la - gan - tek,

Na wsi skro - mnie tse - ba zyć:

Oj, po - znał to nie - raz Jantek,

Że na chłop-ców w mie-ście sieć.
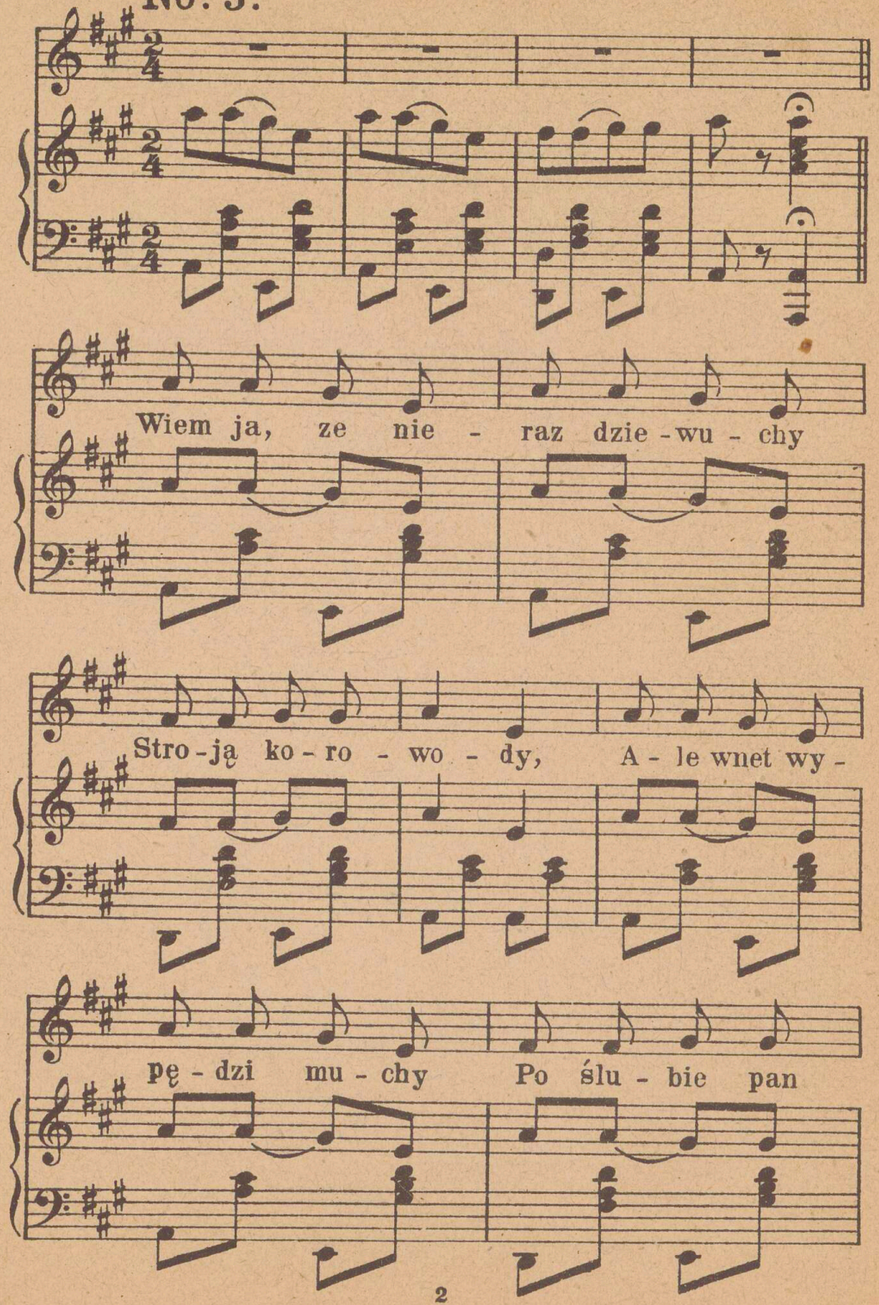
Razem.

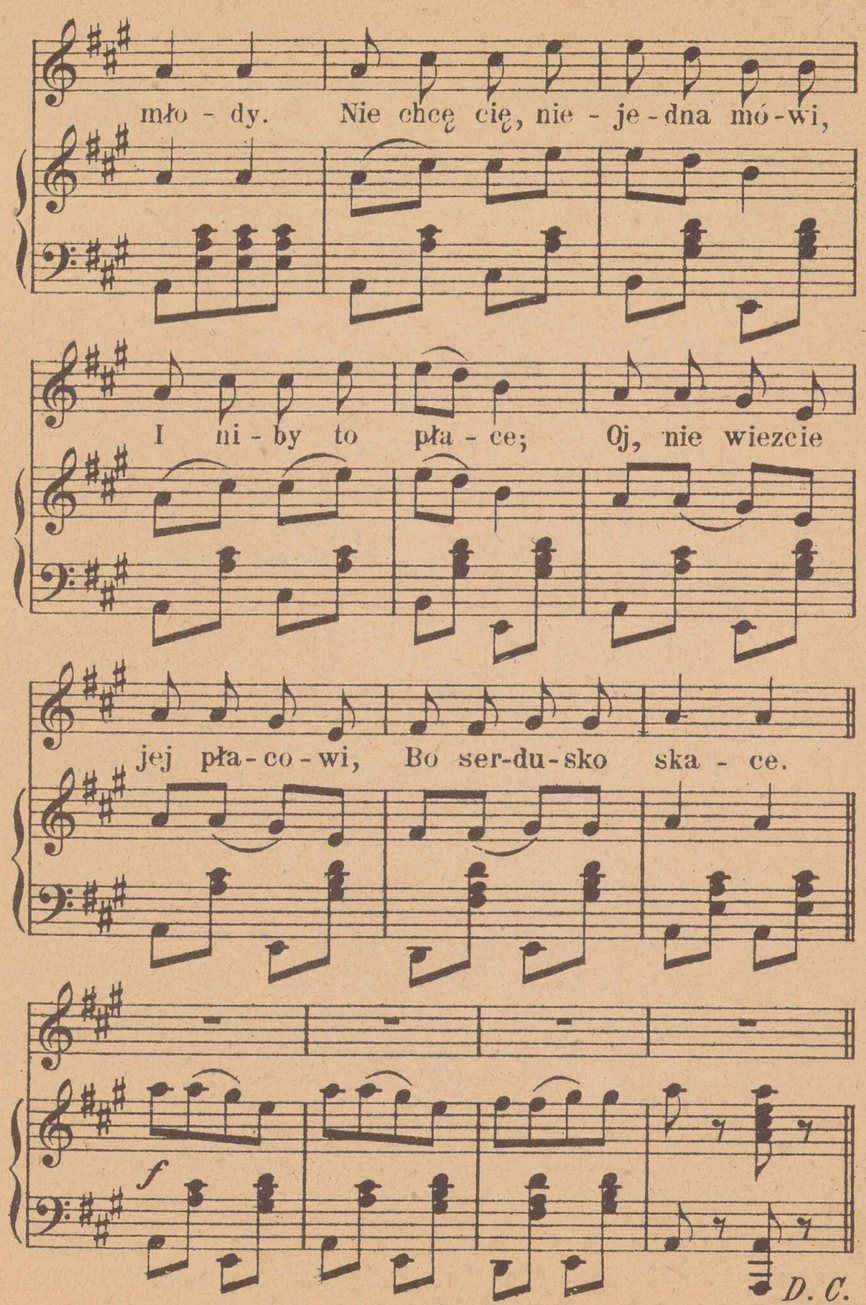
A więc, Ba - siu, pró - zna chuć,

Ty myśl pło - chą wce - śnie zuć.

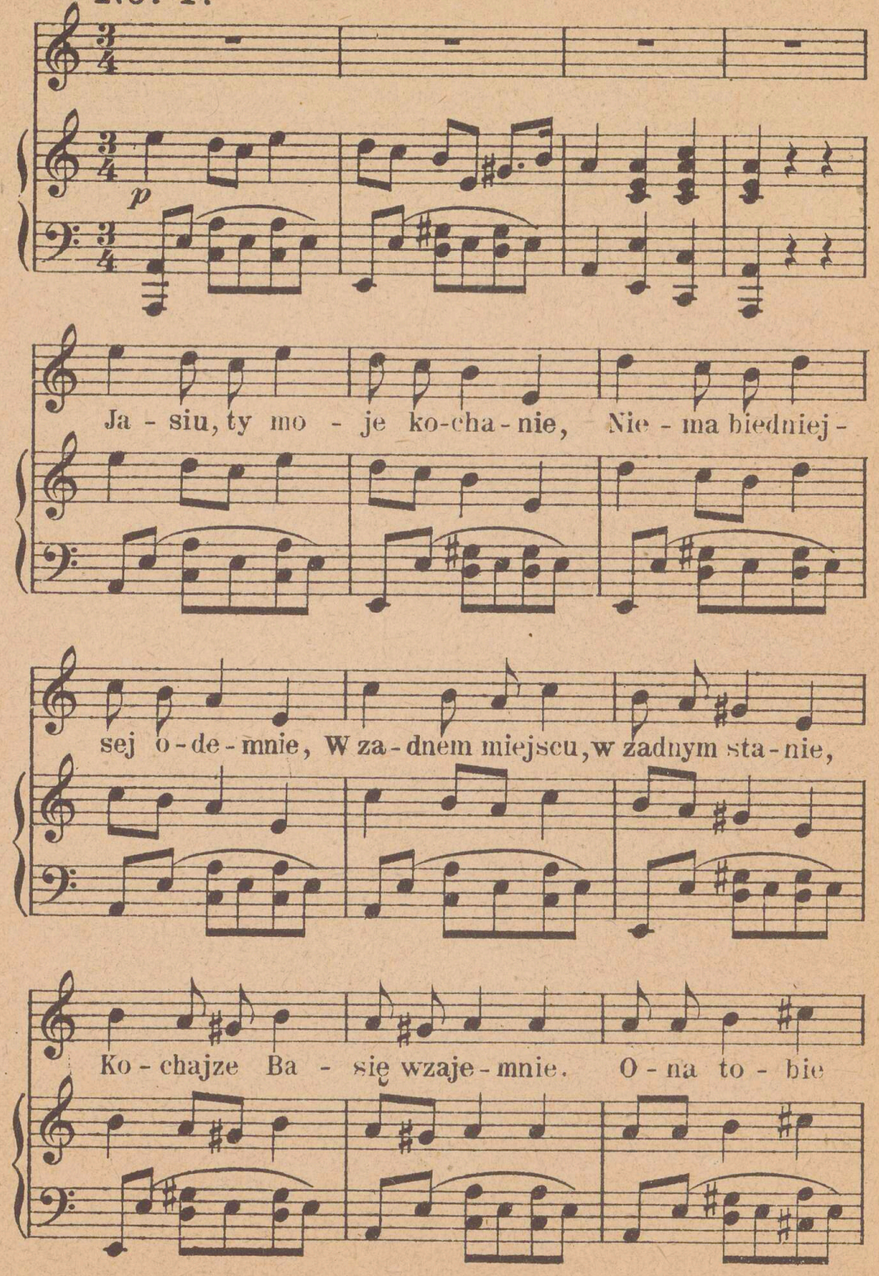
D.C. al 𝄐

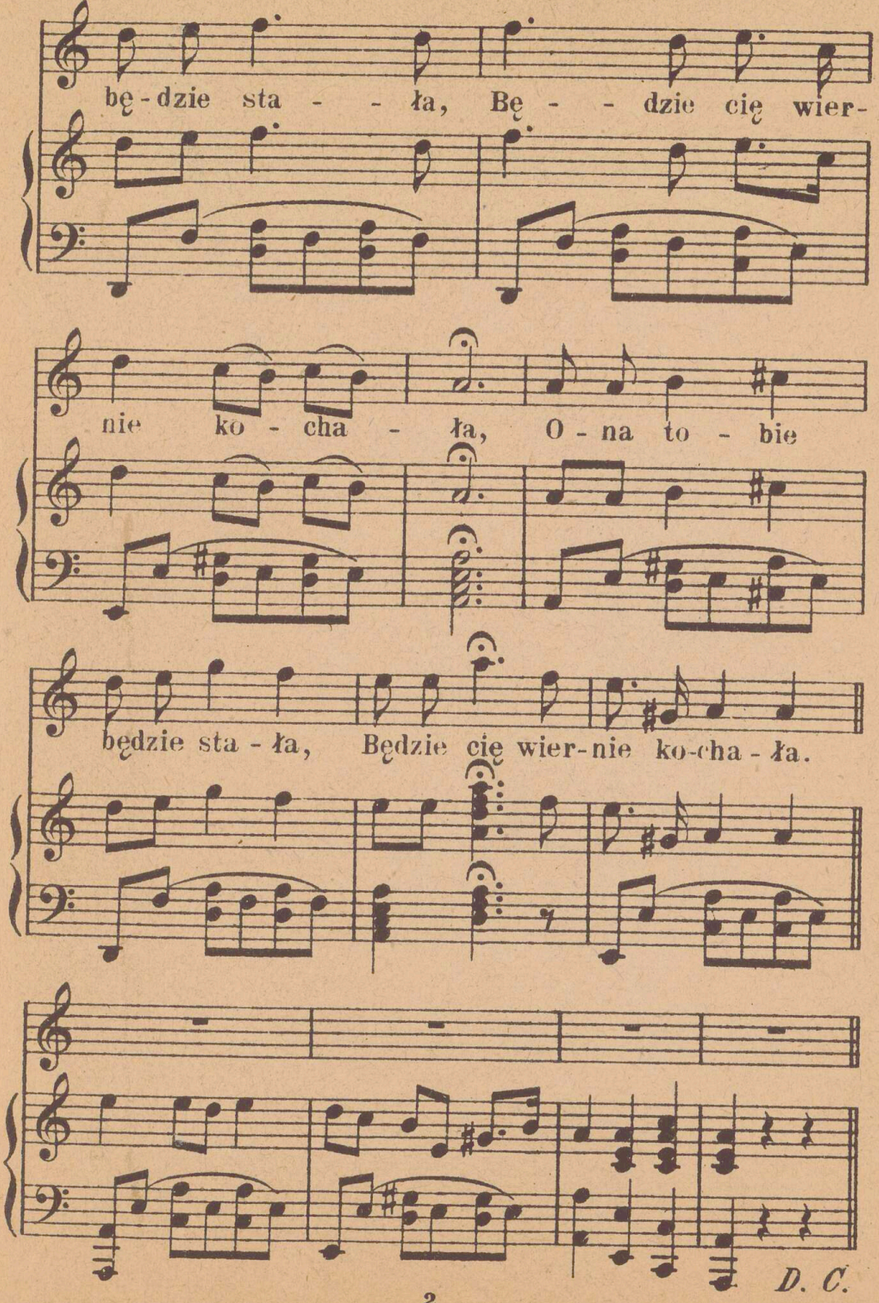
No: 3.


Wiem ja, ze nie - raz dzie - wu - chy
Stro - ją ko - ro - wo - dy, A - le wnet wy -
pę - dzi mu - chy Po ślu - bie pan


mło - dy. Nie chcę cię, nie - je - dna mó - wi,
I ni - by to pła - ce; Oj, nie wiezcie
jej pła - co - wi, Bo ser-du-sko ska - ce.
f
D. C.

No: 4.


p
Ja - siu, ty mo - je ko-cha - nie, Nie - ma biedniej -
sej o - de - mnie, W za - dnem miejscu, w zadnym sta - nie,
Ko - chajze Ba - się wzaje - mnie. O - na to - bie


bę - dzie sta - - ła, Bę - - dzie cię wier-
nie ko - cha - ła, O - na to - bie
będzie sta - ła, Będzie cię wier-nie ko-cha - ła.
D. C.

No: 5.

Do-bra Ba-siu,

by-waj zdro-wa! Ser-ce twą pa-mięć za-cho-wa;
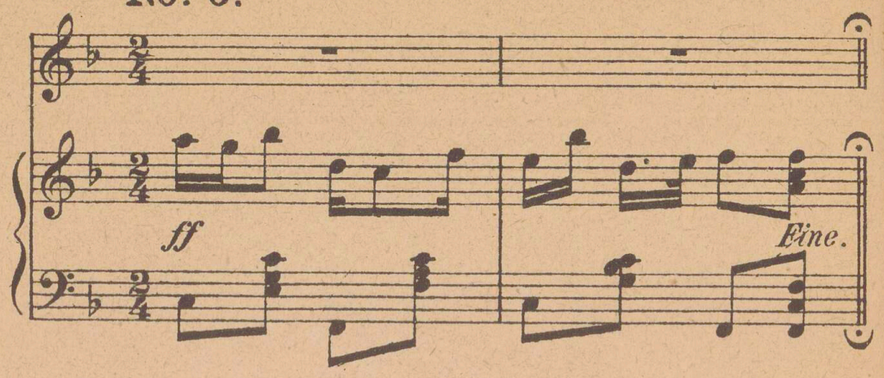
Ojczyzna mnie sy-na wo-ła, I któż się jej oprzeć
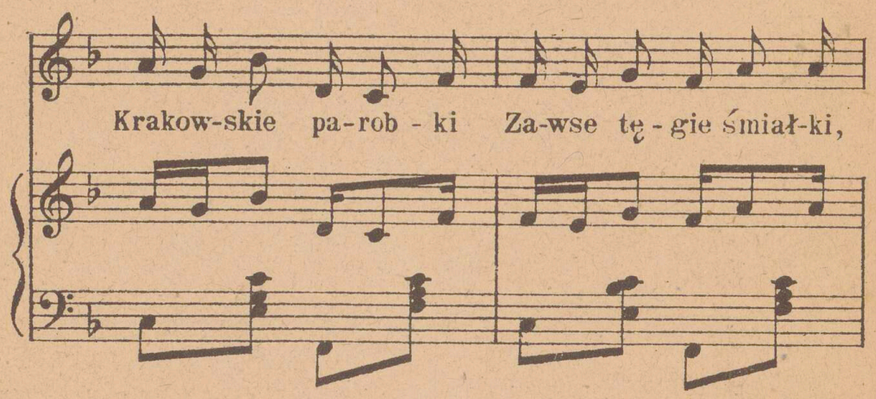
zdo-ła! Do-bra Ba-siu, by-waj zdro-wa!
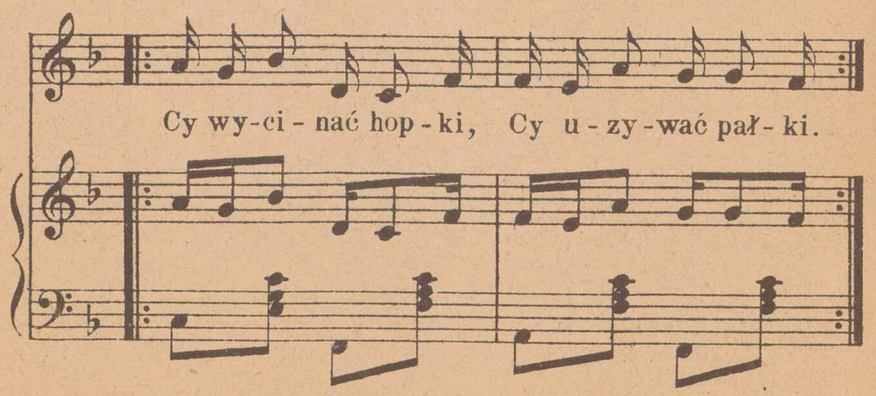
Ser-ce twą pa-mięć za-cho-wa.
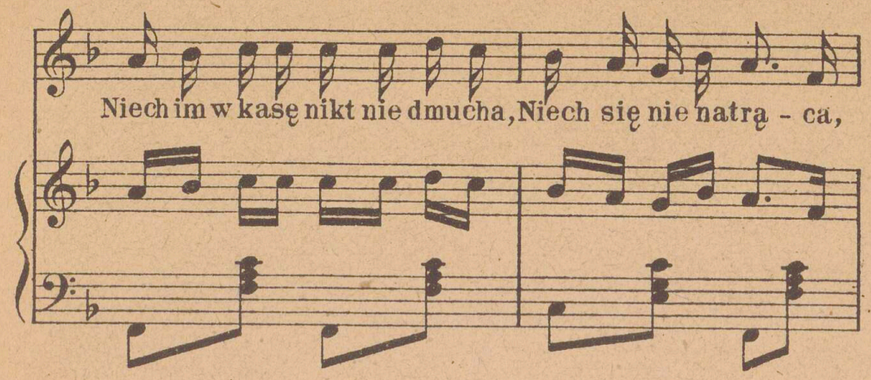
pp
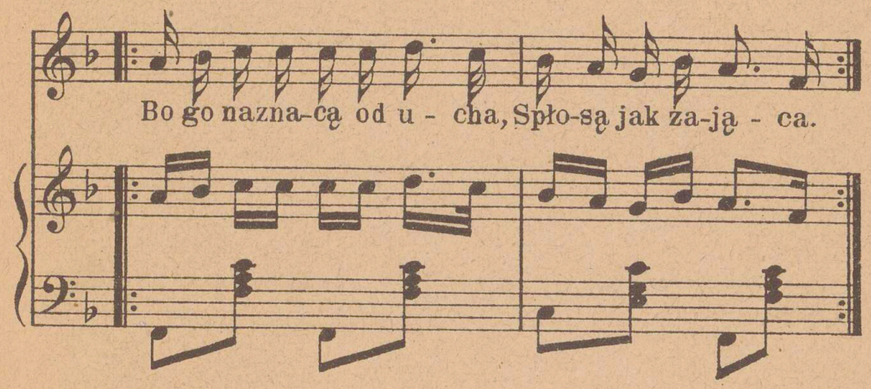
No: 6.
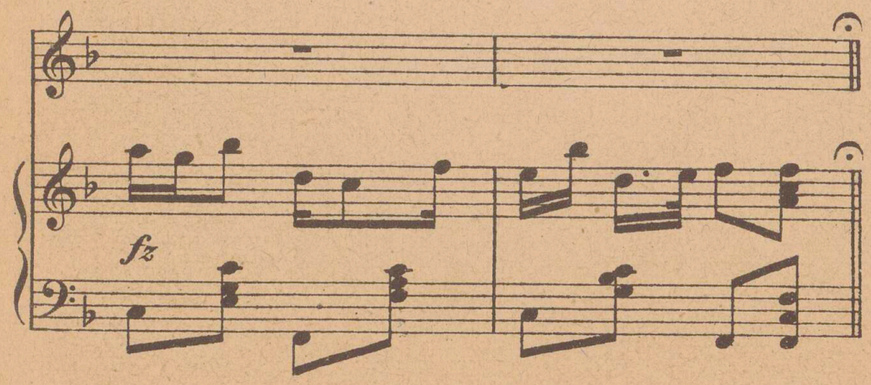

ff
Fine.


Krakow-skie pa-rob - ki Za-wse tę - gie śmiał-ki,

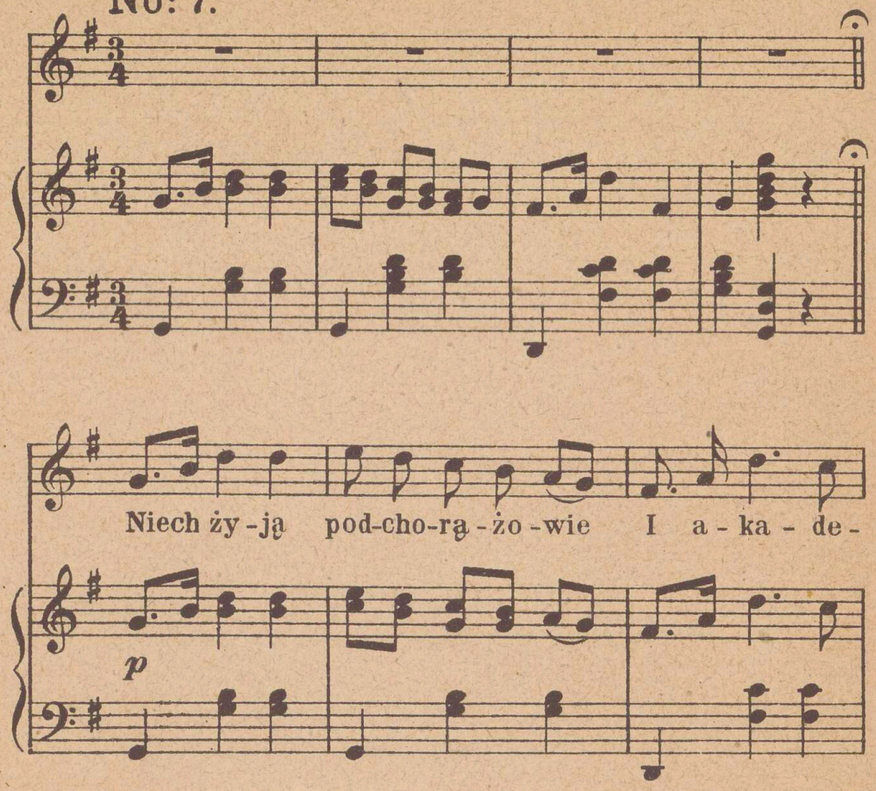

Cy wy-ci - nać hop - ki, Cy u - zy - wać pał - ki.


Niech im w kasę nikt nie dmucha, Niech się nie natrą - ca,
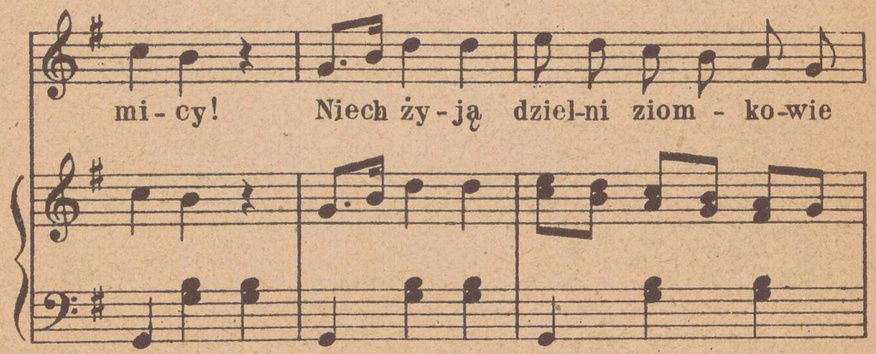

Bo go nazna-cą od u - cha, Spło-są jak za-ją - ca.


fz
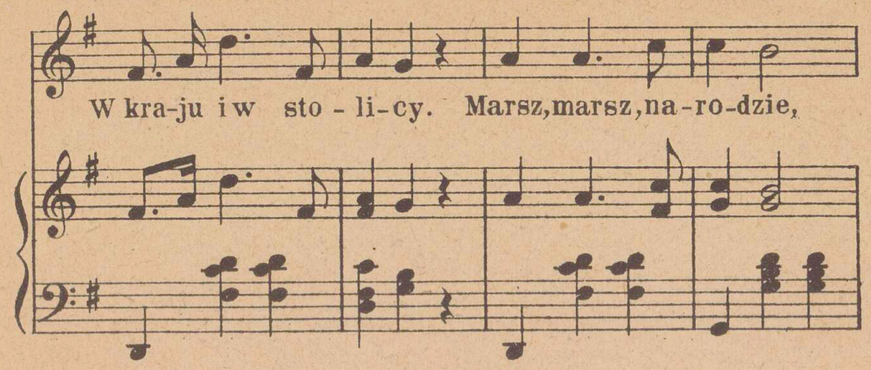
No: 7.
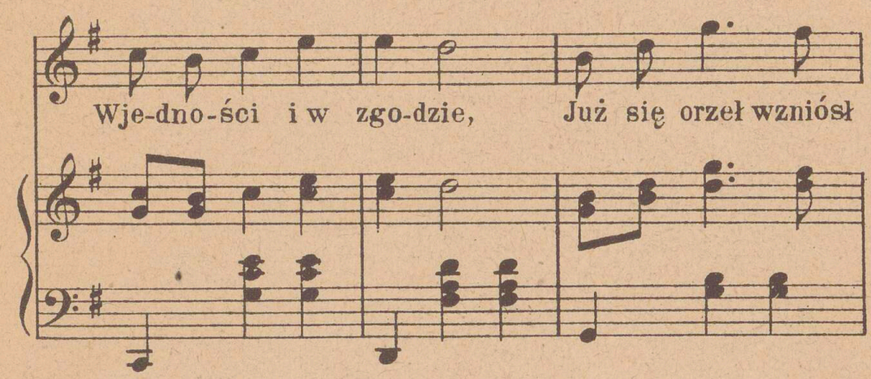


Niech ży-ją pod-cho-rą-żo-wie I a-ka-de-
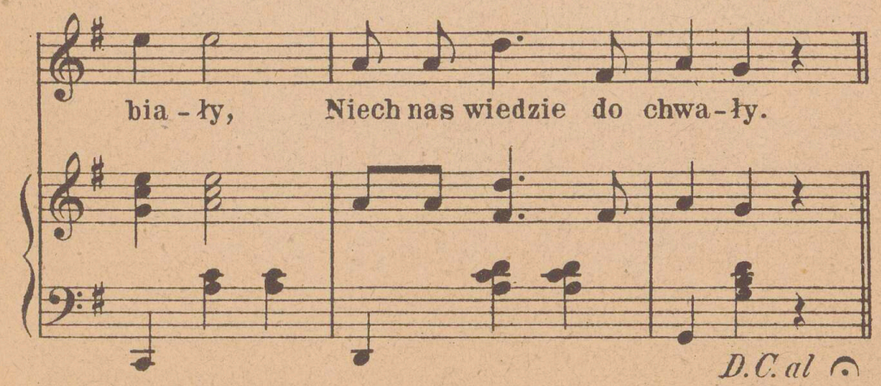


mi-cy! Niech ży-ją dziel-ni ziom-ko-wie



W kra-ju i w sto-li-cy. Marsz,marsz,na-ro-dzie,



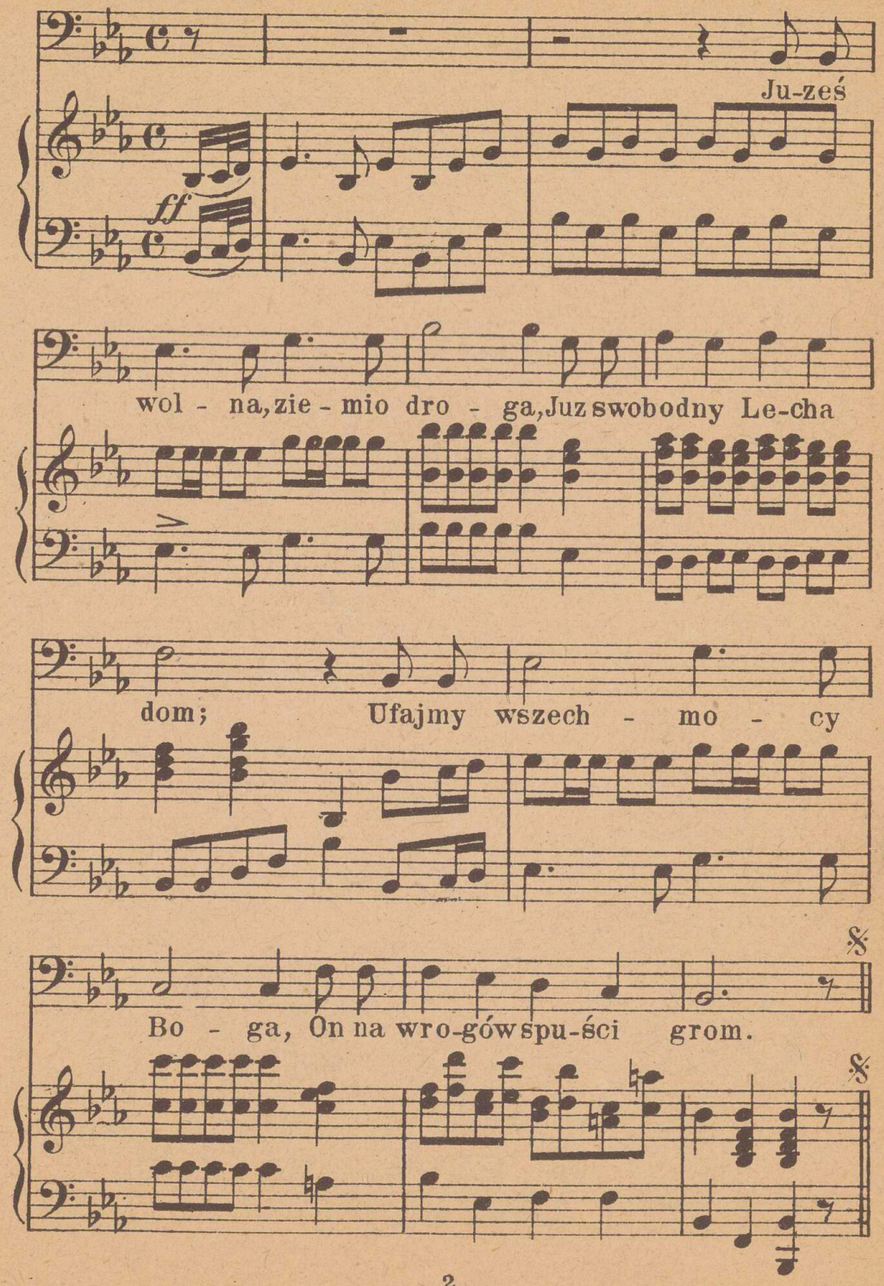
Wje-dno-ści i w zgo-dzie, Już się orzeł wzniósł
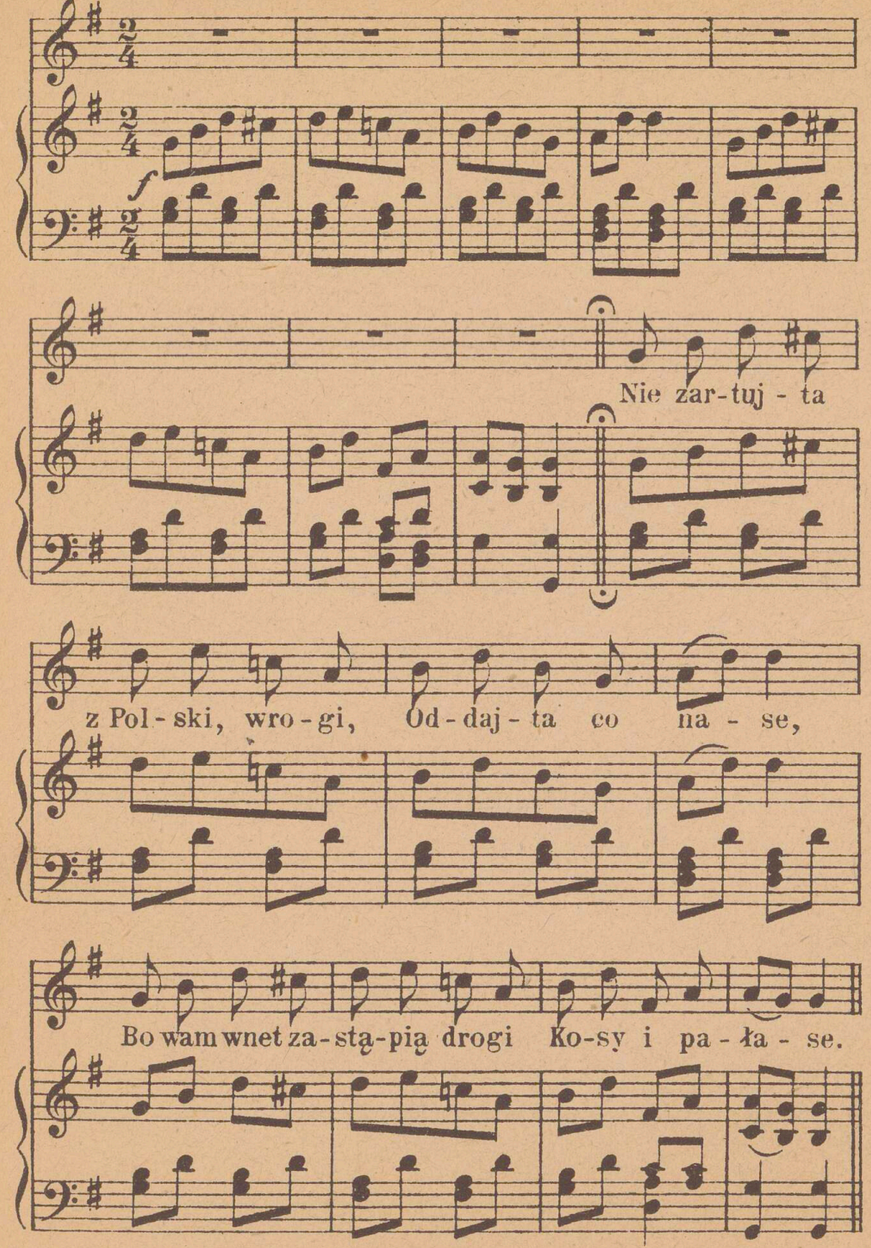


bia-ły, Niech nas wiedzie do chwa-ły.

D.C. al

No: 8.


Ju-ześ
ff
wol - na, zie - mio dro - ga, Juz swobodny Le-cha
dom; Ufajmy wszech - mo - cy
Bo - ga, On na wro-gów spu-ści grom.

No: 9.


f
Nie zar-tuj - ta
z Pol - ski, wro - gi, Od - daj - ta co na - se,
Bo wam wnet za-stą-pią drogi Ko-sy i pa - ła - se.

Choć wy li - cy - cie na kro - cie Woj - ska swe - go

sy - ki, Właści - wa to polskiej cnocie Bić was, niewol -

ni - ki.

f

2

150 —

420604/63

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W ŁODZI

M 38385



Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Warszawa: E. Wende & Sp. — New York: The Polish Book Importing Co. Inc. — Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego. 1920.